

Kraków, 8 listopada 2017.

Dr hab. Małgorzata Lisowska – Magdziarz

Instytut Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej

Uniwersytet Jagielloński

Kraków, ul. Łojasiewicza 4

malgorzata.lisowska-magdziarz@uj.edu.pl

(+12) 664 55 33 wewn. 5822

Uniwersytet Wrocławski Dziekanat Wydziału Filologicznego (6)		
Wpłynęło do WF	20-11-2017	Załącznik
Wpł. do jedn. org.	Data	Symbol
Znak sprawy		

RECENZJA

rozprawy doktorskiej pana Michała Rydlewskiego

SCENARIUSZE KULTURY UPOKARZANIA. STUDIUM Z ANTROPOLOGII MEDIÓW

przygotowanej pod kierunkiem prof. dr hab. Aleksandra Woźnego

Pan Michał Rydlewski przygotował rozprawę doktorską dotyczącą programów telewizyjnych z komponentem upokorzenia, ujmując je jako część szerszego zjawiska kultury upokorzenia we współczesnych mediach oraz korelat neoliberalnego porządku ekonomicznego i społecznego.

Pan Michał Rydlewski prezentuje narracje medialne z elementem upokorzenia jako przykłady scenariuszy kulturowych o długim trwaniu historycznym, jednocześnie poszukując powiązania współczesnych realizacji tych scenariuszy z neoliberalizmem.

Doktorant przeprowadził analizy programów telewizyjnych oraz jednego wątku w komunikacji interaktywnej; omawia także w swej pracy inne publikacje medialne, związane z kulturą upokarzenia.

Znaczenie problematyki badań

Doktorant porusza w swej pracy niezmiernie istotne zagadnienie, jeden z najważniejszych problemów współczesnej kultury zmediatyzowanej. Zagadnienie zmediatyzowanego publicznego upokorzenia, a szerzej - klasowej, a także opartej na innych kryteriach pogardy, uprzedzeń i stereotypizacji różnych grup marginalizowanych znajduje się na styku kształtowania opinii publicznej, rozrywki oraz polityki i ma istotne konsekwencje dla relacji pomiędzy różnymi grupami społecznymi, jakości dyskursu publicznego i możliwości

pokojowego rozwiązywania rozmaitych konfliktów zbiorowych. Jednocześnie jest w polskim medioznawstwie słabo opisane i tylko niewiele osób, głównie antropologów kultury, zajmuje się jego możliwymi konsekwencjami.

Konstrukcja monografii, spójność wywodu

Doktorant rozprawę swą zbudował z wprowadzenia, pięciu rozdziałów (z których jeden dotyczy podstaw teoretycznych, cztery zaś zawierają rozszerzone *case studies*) oraz zakończenia. Budowa pracy jest zrównoważona i logiczna; w przyjemnością odnotowuję, że jest tu wyraźna przewaga własnej refleksji poznawczej Autora nad recyklingiem istniejącej literatury (co jest niestety wadą bardzo wielu rozpraw doktorskich). Jednak pracy przydałaby się większa zwięzłość i dyscyplina. Autor zamieszcza tu na przykład obszerne fragmenty polemiczne, które powinny może znaleźć miejsce w jego bieżących publikacjach w pismach naukowych i w obszarze popularyzacji, w dysertacji doktorskiej są jednak nadmiernym obciążeniem, odwracającym uwagę od właściwego wywodu. Również omówienie literatury w kolejnych rozdziałach jest zbyt mało syntetyczne i grzeszy nadmiarem cytatów (co widoczne zwłaszcza w rozdziale IV). Ogólnie rzecz biorąc, praca skorzystałaby, gdyby Autor dokonał większej selekcji tekstu, mocniej wyeksponował główny wątek analityczny, zrezygnował z dygresji, a także – w rozdziałach poświęconych analizie empirycznej – wyraźniej wyeksponował proces analizy, opierając go na jasnych definicjach operacyjnych.

Podstawy teoretyczne pracy

Praca sytuuje się na zbiegu antropologii mediów i szeroko rozumianej semiologii, z wyraźnym przechyłem w stronę perspektywy antropologicznej. Autor przytacza jako swoją inspirację „wrocławski” wariant antropologii mediów, łącząc go z fascynacją pewnymi aspektami teorii marksistowskiej oraz dokonaniem brytyjskich studiów kulturalnych. Jest to wybór inspiracji teoretycznych odważny i interesujący, niewątpliwie też logiczny i sensowny, gdy chodzi o analizę zjawisk generowanych przez główny nurt mediów w społeczeństwie neoliberalnym. We rozdziale metodologicznym Doktorant deklaruje też pewne intelektualne zadłużenie u szkoły tartusko-moskiewskiej (to semiologiczne odgałęzienie jego pracy), w badaniach empirycznych jednak wykorzystuje jej osiągnięcia w znacznie mniejszym stopniu.

Wyraźna deklaracja światopoglądowa (którą autor składa wielokrotnie, używając nawet – co w pracach naukowych niekoniecznie jest wyborem ortodoksyjnym – pierwszej osoby liczby pojedynczej) wpływa na konstrukcję i narrację pracy. Może to być traktowane jako wada pracy lub jako jej zaleta. Wada, jeśli uznamy, że zajęcie wyraźnego stanowiska światopoglądowego musi prowadzić do zarzucenia bezstronności i do poszukiwania wyników

tym stanowiskiem determinowanych, co zdarza się zwłaszcza w humanistyce i naukach społecznych, i zwłaszcza wtedy, gdy wybrane techniki badawcze zawierają w sobie konieczny komponent interpretacji. Zaleta natomiast, bo podnosi temperaturę wyводу, przenosząc pracę doktorską z pozycji ćwiczenia intelektualnego w sferę realnej aktywności na rzecz zmiany społecznej.

Koniec końców, rozprawa jest ciekawą egzemplifikacją sporu o miejsce i zobowiązania badacza nauk społecznych w dzisiejszym świecie. Od współczesnego badacza mediów i komunikacji oczekuje się bowiem nie tylko wiedzy deklaratywnej, lecz także propozycyjnej – technik, narzędzi, instrukcji pozwalających na kształtowanie przekazu zgodne z takimi lub innymi agendami, i na zmienianie rzeczywistości przy jego pomocy. Wyniki analiz medioznawczych mają wspomagać kształtowanie funkcji informacyjnych, edukacyjnych, estetycznych czy perswazyjnych mediów masowych. W sposób zgodny jeszcze z postulatami paradygmatu oświeceniowego cele poznawcze wiąże się tu z celami etycznymi: nakłada się na naukę o komunikowaniu społecznym zadanie przekształcania rzeczywistości społecznej, składa się na badaczy część odpowiedzialności za rezultaty jednostkowego i kolektywnego oddziaływania mediów masowych. Badacz może te zobowiązania przyjąć w większym lub mniejszym stopniu; w kontinuum postaw medioznawców, socjologów i antropologów znajdziemy – na jednym końcu – badaczy całkowicie zdystansowanych lub skrzętnie ukrywających własne zaangażowanie, poszukujących maksymalnie zobiektywizowanych narzędzi i neutralnego języka, na drugim zaś – badaczy aktywistów, traktujących własną działalność naukową jako instrument do zmieniania rzeczywistości społecznej. Autor dysertacji świadomie, jawnie sytuuje się na tym drugim końcu spektrum, zgodnie zresztą z postulatami teorii krytycznej i postawą brytyjskich kulturalistów, do pokrewieństwa (intelektualnego) z którymi się przyznaje.

Porzucenie pozytywistycznych postulatów nowoczesnej nauki to decyzja nieco kontrowersyjna w wypadku rozprawy doktorskiej, od której oczekuje się, że autor zaprezentuje w niej nie tylko intelektualną sprawność, lecz także biegłość metodologiczną oraz umiejętność działania zgodnego z regułami obowiązującymi w polu badań naukowych. Doktorant bez wątplenia podejmuje tę decyzję samoświadomie, czyniąc z tego element swej akademickiej tożsamości. Skoro jednak tak postanowił, musi się liczyć z koniecznością szczególnej metodologicznej rzetelności oraz starannego doboru języka, by odsunąć oskarżenie o publicystykę, dopasowywanie wyników badań do poglądów czy manipulowanie danymi.

Trzeba powiedzieć, że zadania tego Doktorat nie wypełnia w sposób całkowicie satysfakcjonujący. Rozprawa jest niezwykle ciekawa, ale nosi nazbyt wyraźne ślady poglądów politycznych Autora – o czym więcej w dalszych fragmentach tej recenzji.

Hipotezy i założenia badawcze

W swojej dysertacji Autor nie stawia jednoznacznych hipotez, ma ona raczej charakter eksploracyjno – przeglądowy. W żadnym wypadku nie zwalnia to piszącego od prowadzenia zdyscyplinowanego, logicznego wywodu. Eksploracyjny charakter pracy wymusza bardzo staranne definiowanie głównych pojęć, precyzyjne określenie celu oraz prowadzenie narracji w taki sposób, że poszczególne etapy rozumowania i ich związek z założeniami i podstawami teoretycznymi są na każdym etapie widoczne. Niestety, nie całkiem się to udało.

Pan Michał Rydlewski niezwykle starannie i bardzo błyskotliwie objaśnia swoje założenia, tezy i zamierzenia we wstępie i pierwszym rozdziale dysertacji. Z zapierającą chwilami dech erudycją i dużym poznawczym zapalem wyklada zarówno cele poznawcze, jak krytyczne swego projektu badawczego, dając świadectwo rozległych lektur, umiejętności łączenia wątków, motywów i teorii oraz konstruowania atrakcyjnej siatki pojęciowej dla planowanych badań. O ile jednak podstawowe założenie o przewijających się poprzez kulturę w jej długim trwaniu scenariuszach kulturowych zostaje tu opisane i uzasadnione w sposób obszerny i zadowalający, o tyle realizacja tych założeń w rozdziałach 2 – 5 pozostawia nieco do życzenia – a to z powodu niedostatecznego odgraniczenia podstawowych pojęć, braku selekcji materiału, problemów z opisem badanych programów oraz wymieszania stylu naukowego z subiektywną narracją osobistą.

Metoda i techniki badawcze

Doktorant uczynił metodologiczną podstawą swojej rozprawy koncepcję scenariusza kulturowego, kontynuując w ten sposób twórczo myśl swego Promotora. To bardzo ciekawa propozycja, o dużym potencjalnie poznawczym, umożliwiającą Doktorantowi dochodzenie do oryginalnych, niespodziewanych, czasem zaskakująco wnikliwych wniosków.

Jednocześnie jednak, skoro takie spojrzenie okazało się płodne poznawczo i interesujące czytelniczko, chciałoby się, żeby proponowana przez Autora metoda miała wymiar intersubiektywnie sprawdzalny. Przyznaję, że sama chętnie podjęłabym się poszukiwania w materiale medialnym różnych scenariuszy kulturowych; byłaby to na pewno zarówno gratyfikująca praca intelektualna, jak i podstawa pod bardzo ciekawe publikacje. Niestety Doktorant, poświęciwszy sporo uwagi zagadnieniu scenariusza kulturowego, koniec końców nie proponuje czytelnej jego definicji operacyjnej; nie tylko nie tłumaczy jasno i jednoznacznie, jakie są jego granice, składniki i funkcje, lecz także nie wskazuje, co się

znajduje poza granicami tego pojęcia. To, że nie mamy całkowitej jasności co jest, a co nie jest scenariuszem kulturowym - i zdaje się nie ma jej też Autor, przynajmniej poza poziomem intuicyjnym - wpływa następnie na wykonanie analiz.

Podobny problem dotyczy samego pojęcia założycielskiego pracy – mianowicie upokorzenia. Moralny odruch Autora, z którym osobiście całkowicie się solidaryzuję, prowadzi do rozszerzającego rozumienia pojęcia upokorzenia. Doktorant włącza więc obręb swoich rozważań także takie programy telewizyjne, w których chodzi nie tyle o upokorzenie, ile o zawstydzenie lub ośmieszenie - jak w wypadku *Chłopaków do wzięcia*, gdzie upokorzenie jest raczej hipotetyczne, jako że bohaterowie *show* prawdopodobnie nie zdają sobie sprawy z możliwych reakcji na to, jak są reprezentowani. Pojęcie upokorzenia dobrze by było umieścić w sieci pojęć pokrewnych, po czym albo wprost, jawnie przyjąć, że projekt badawczy odnosi się do szerokiego wachlarza podobnych zjawisk (upokorzenie, kompromitacja, poniżenie, zawstydzenie, ośmieszenie, zażenowanie), albo też ograniczyć go jedynie do sytuacji upokorzenia (gdy ktoś zostaje publicznie ośmieszony/poniżony i odczuwa z tego powodu wstyd). Bardziej wnikliwe odróżnienie upokorzenia od zjawisk pokrewnych pomogłoby być może rzucić ciekawe światło na sytuację upokorzenia *sensu stricto*.

Jako recenzentka i pilna, zainteresowana czytelniczka chętnie też dowiedziałabym się czegoś na temat ewentualnych działań subwersywnych czy buntowniczych „ofiar” medialnego upokorzenia; czy podejmują one jakieś działania, by się przed upokorzeniem obronić? Zaprotestować przeciw niemu? Wymusić redefinicję swej sytuacji w medialnym aparacie? Wątek ten pojawia się przez moment w opisie *Mam talent*, gdy niektórzy uczestnicy próbują wchodzić w polemikę z jurorami lub renegocjować swoje podporządkowane położenie twierdząc, że program jest dla nich świetną zabawą lub przygodą. Generalnie jednak upokarzany podmiot jawi się w tej dysertacji jako bierny i niezdolny do zrozumienia własnego położenia. Chętnie przywoływani przez Autora rozprawy brytyjscy kulturaliści zrobili wiele by udowodnić, że ludzie w konfrontacji z kulturą popularną nie są bierni, lecz próbują poszukiwać w niej własnych korzyści i sensów. Gdyby Autor podjął przynajmniej próbę zadania pytania o bunt, niezgodę lub odwrócenie ról w opisywanej sytuacji upokorzenia (i albo je znalazł, albo poszukał odpowiedzi na pytanie, czemu ich nie ma) byłoby to bardziej zgodne z agendą badaczy, którzy stanowili dlań inspirację.

Dobór materiału do badań

Doktorant dobrał materiał do badań stosownie do potrzeby możliwie wyrazistego wyeksponowania i egzemplifikacji wybranych przez siebie scenariuszy kulturowych. Z racji jego polemicznego zaangażowania jednak, wybór ten nasuwa podejrzenia o arbitralność.

Żeby uniknąć tego zarzutu, dobrze by było starannie uzasadnić taki, a nie inny dobór tekstów do badań. Ponieważ tego uzasadnienia nie ma, analizy Autora sprawiają wrażenie raczej idiograficznych, niż ilustrujących zjawisko występujące często, regularnie i w wielu formach. Samo w sobie nie jest to wadą, jednak wobec generalnego założenia pracy, iż upokarzanie w mediach ma charakter systemowy i rozpowszechniony, projektowi dobrze by posłużyło, gdyby Autor przynajmniej spróbował zestawić listę tekstów medialnych opartych na takich samych lub podobnych scenariuszach kulturowych. Korzystne byłoby zapewne analizowanie jednocześnie kilku materiałów, w których odzwierciedla się taki sam scenariusz. To jednak chyba nadmiernie powiększyłoby rozmiary pracy.

Pewnym problemem jest także zagadnienie przynależności gatunkowej analizowanych tekstów. Autor w ogóle zdaje się ograniczać do przekazów telewizyjnych, ale łamie to założenie w rozdziale 5, gdzie deklaruje poszukiwanie scenariusza kulturowego w komunikacji sieciowej i wypatruje go w tekstach literackich (podczas gdy było możliwe wskazanie programów telewizyjnych – na przykład seriali – w których ten scenariusz jest realizowany, i być może należałoby to zrobić przynajmniej w imię metodologicznej jednolitości analiz). Pomimo zapewnień we wstępie, że nie lekceważy zagadnienia gatunku medialnego i jego uwarunkowań produkcyjnych, pan Rydlewski sprawę tę następnie pozostawia bez komentarza. Czy konkretny scenariusz kulturowy jest związany z określonym paradygmatem gatunkowym, czy też może być realizowany w poprzek granic gatunkowych, w rozmaitych formatach i formułach gatunkowych? Czy zjawisko to ogranicza się jedynie do telewizji, czy ma transmedialny charakter? Sprawie tej należałoby poświęcić nieco uwagi, jeśli ma się utrzymać teza o uogólnionym, systematycznym i systemowym charakterze medialnej kultury upokarzania.

Pytanie o ograniczony lub wręcz przeciwnie, szeroki, wszechstronny charakter zjawiska wiąże się z jeszcze jednym ważnym brakiem w pracy. (Jako recenzentka zdaję sobie sprawę, iż recenzja winna dotyczyć raczej tego, co w dysertacji jest, niż tego, czego w niej nie ma, jednak mam nadzieję, że kiedy doktorat będzie przygotowywany jako książka, do czego Doktoranta bardzo zachęcam, wskazany tu brak może zostać uzupełniony.) Otóż Autor, jawnie odwołując się do modelu kulturowego funkcjonowania mediów oraz pisząc o modelu dominującym, pomija niezwykle ważną, fundamentalną przemianę, jakiej uległy media masowe w ostatnich dwóch – trzech dziesięcioleciach: wyłonienie się partycypacyjnego modelu użytkowania mediów. Chodzi krótko mówiąc o to, że dzięki technologiom interaktywnym użytkownicy mediów zyskali możliwość zabierania głosu, komentowania, głosowania, czyli - jeśli myśleć w kategoriach tej dysertacji – możliwość uczestniczenia w

procesie upokarzania innych lub protestowania przeciw temu, bądź w internecie, bądź na ekranie telewizyjnym (*vide* eliminowanie uczestników przez głosowanie, komentowanie ich działań na tzw. pasku itd.). Jednym z celów instytucji medialnej może się okazać wciąganie odbiorców w proces upokarzania bohaterów programów telewizyjnych albo tworzenie przestrzeni, w której odbiorcy mogą się upokarzać wzajemnie. Nie sposób więc adekwatnie, systematycznie opisać zjawisko upokarzania w mediach ograniczając się jedynie do relacji pomiędzy wielkimi nadawcami działającymi w systemie *broadcastingu* a publicznością względnie biernie konsumującą ich produkcję. Niezwykle ważne jest uwzględnienie także *narrowcastingu* i *I-castingu* oraz tego, że przy pomocy interaktywnej technologii odbiorcy mogą się do systemu upokarzania na różne sposoby ustosunkowywać. Populistycznie nastawione media masowe bronią się niekiedy przed zarzutami niskiego poziomu lub wulgarności argumentem, że dają ludziom dokładnie to, czego ci ludzie chcą; krytycy mediów masowych obwiniają media o te negatywne zjawiska, twierdząc, że media uczą nas „chcieć” wulgarności czy brutalności. Przyjrzenie się temu, jak ludzie reagują na kulturę upokorzenia w mediach (przynajmniej w wąskim zakresie – może na przykład włączając analizę reakcji odbiorców do *case studies*) pozwoliłoby na wyciąganie empirycznych wniosków tam, gdzie Autor może sobie na razie pozwolić jedynie na domniemania i ekstrapolacje.

Na zakończenie rozprawy Autor proponuje własne rozwiązania – sposoby na skończenie z kulturą upokorzenia w mediach. Są to rozwiązania idealistyczne czy wręcz utopijne, słabo też ugruntowane we wcześniejszej analizie. Tymczasem jeśli istnieją jakieś praktyczne sposoby przeciwstawiania się jej, zapewne należy ich szukać właśnie w sferze medialnie zapośredniczonej partycypacji. To jednak temat na inną rozprawę. Jako recenzentka tej dysertacji, cały fragment o sposobach zaradzenia upokorzeniu uznaję raczej za wyraz szlachetnej pasji polemicznej, niż za merytoryczną propozycję opartą na argumentach naukowych...

Jakość wykonanych badań

Analizy empiryczne Doktoranta są lekturą ciekawą, prowokującą do przemyśleń. Do rozważenia jest jednak kwestia selekcji materiału. Po pierwsze, rozdziały są zanadto obciążone cytataми z bliskich Autorowi prac, podczas gdy niejednokrotnie wystarczyłoby syntetyczne podsumowanie. Po drugie, Autor z konieczności ucieka się do fenomenologicznego opisu programów, które analizuje, jest to jednak opis przesiąknięty jego osobistymi przed założeniami i bardzo oceniający, a jednocześnie nadmiernie szczegółowy: czy to w ogóle konieczne, zważywszy, że jest możliwe dołączenie linków do opisywanych

programów w internecie, albo fragmentów nagranych na płytę? Skoro opis uznaje Autor za konieczny, być może należałoby się zastanowić nad inną, bardziej skoncentrowaną i syntetyczną jego formą.

Wysiłek opisu wydaje się tak duży, że Autorowi nie zawsze wystarczyło energii na należyte omówienie własnych badań: analiza ma więc charakter wrywkowy, incydentalny, podczas gdy przecież zostały zbudowane podstawy, by ją przeprowadzić w sposób systematyczny i wyczerpujący. Niejednokrotnie zaangażowany czytelnik musi poszukiwać elementów analizy w subiektywnych wynurzeniach Autora, podczas gdy powinno być jasne (choćby za sprawą odpowiednio skomponowanego metatekstu) na jakim etapie analizy Autor się znajduje, jak się ma jego opis do założeń badawczych, podstaw teoretycznych i przyjętych metod. Szkoda, że tak się stało, ale spodziewam się, że staranna redakcja książki, która z tej dysertacji powstanie uczyni analizy oszczędniejszymi, za to lepiej wyeksponowanymi i zrozumiałymi.

Dobór literatury przedmiotu

Autor posługuje się w swej pracy bardzo szerokim zestawem lektur krajowych i zagranicznych; daje świadectwo dużego odczytania, umiejętności samodzielnego myślenia (także tam, gdzie odmawia ulegania sądom środowiskowym). Zestaw lektur polskich pokazuje nie tylko znajomość bieżącej literatury przedmiotu, lecz także umiejętność wyboru wśród wydawanych dziesiątków pozycji tych, które rzeczywiście mają wartość poznawczą i intelektualną.

Doktorant posługuje się w swej rozprawie pojęciem habitusu. Słusznie, bo ukuta przez Bourdieu teoria znakomicie nadaje się do analizy opisywanych w tym doktoracie zjawisk. Jednak spośród prac Bourdieu na liście lektur figuruje jedynie *Reprodukcja*, nie ma tam zaś *Dystynkcji*; to niewątpliwie przeoczenie, zachęcałabym jednak nie tylko do wpisania tej pracy do bibliografii, lecz także do przyjrzenia się, co teoria habitusu i kapitału kulturowego (zwłaszcza kapitału ucieleśnionego) może nam podpowiedzieć, gdy chodzi o kulturę upokorzenia; z pewnością niejedno.

Poprawność językowa i formalna

Język pracy jest żywy, potoczny i przystępny, aczkolwiek nie brak tu wywichnięć frazeologicznych i zdań o nielogicznej konstrukcji – czy jest to konsekwencja faktu, że Autor pisze szybko i bez większego wysiłku? Rozprawę należałoby poddać staranniejszej korekcie, także z powodu bardzo licznych błędów literowych.

Za poważniejszy problem uważam zagadnienie stylu czy rejestru językowego pracy. Doktorant bardzo często porzuca styl naukowy na rzecz emocjonalnej, w osobistym tonie utrzymanej publicystyki. W ewentualnej książce będzie to może atutem, publicystyczny ton

jednak zdecydowanie obniża wiarygodność projektu badawczego i opartej na nim rozprawy naukowej, nasuwa bowiem podejrzenia, że Autor nie tyle bada, ile opisuje wybrane programy telewizyjne zgodnie z własną agendą ideologiczną. Jest to zapewne wynik samoświadomego przyjęcia postawy krytycznej i zaangażowanej, w pracy naukowej wyrażenia ocenne są jednak uprawnione o tyle, o ile stoją za nimi mocne argumenty merytoryczne. Te zaś osłabione zostały przez niedodefiniowanie podstawowych pojęć oraz słabe wyeksponowanie procesu analitycznego.

Konkluzja

Pan Michał Rydlewski przedstawił rozprawę doktorską o doniosłym znaczeniu, opartą na bogatych lekturach oraz rozległym materiale empirycznym. Zbudował swój projekt badawczy na interesującym i płodnym poznawczo koncepcie teoretycznym. Zajął przy tym samoświadomie stanowisko badacza krytycznego, dążącego poprzez działania badawcze do zmiany wycinka rzeczywistości. Wskazane wyżej niedostatki nie zmieniają faktu, że jest to praca bardzo wartościowa i prowokująca do refleksji. Autor udowodnił w niej, że jest erudytą, badaczem twórczym i myślącym, pilnym obserwatorem rzeczywistości, zdolnym do samodzielnego prowadzenia badań i atrakcyjnej prezentacji ich wyników. W związku z powyższym proponuję uznać tę dysertację za wystarczającą podstawę pod przyznanie panu Michałowi Rydlewskiego stopnia doktora w dziedzinie nauk humanistycznych, w dyscyplinie literaturoznawstwa.

W związku z bardzo dobrą jakością pracy, pozwalam sobie zaproponować Radzie Wydziału podjęcie uchwały jej wyróżnieniu.

Małgorzata Lisowska - Magdziarz

